



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(2332)

162. posiedzenie
Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi
w dniu 26 lipca 2011 r.

VII kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat stanu bezpieczeństwa fitosanitarnego kraju.
2. Informacja Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat eksportu świeżych warzyw.
3. Informacja Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat mechanizmu „Wsparcie w sektorze owoców i warzyw z tytułu kryzysu spowodowanego szczepem bakterii EHEC”.

(Początek posiedzenia o godzinie 17 minut 07)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Jerzy Chróścikowski)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Szanowni Państwo Senatorowie, proszę o zajmowanie miejsc.

Zapraszam, Panie Senatorze, zawsze nam miło. Jeśli pan senator zechciałby wrócić do naszej komisji, to chętnie pana przyjmiemy.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Witam państwa na dzisiejszym posiedzeniu Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Jest to już sto sześćdziesiąte drugie posiedzenie tej komisji.

Pragnę przywitać pana ministra rolnictwa Tadeusza Nalewajka, a także osoby mu towarzyszące: dyrektora Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin panią Małgorzatę Surawską – tak? – oraz panią Bogumiłę Kasperowicz dyrektora Departamentu Rynków Rolnych. Witam przedstawicieli Agencji Rynku Rolnego, zastępcę prezesa pana Artura Brzósę, a także dyrektora Biura Produktów Roślinnych Eugeniusza Grabowskiego. Witam przedstawiciela Najwyższej Izby Kontroli, doradcę technicznego Departamentu Środowiska, Rolnictwa i Zagospodarowania Przestrzennego panią Ewę Całczyńską. Witam zastępcę głównego inspektora jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych panią Dorotę Krzyżanowską. Witam również Państwową Inspekcję Ochrony Roślin i Nasiennictwa, reprezentowaną przez głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa pana Tadeusza Kłosa. Witam również reprezentowane tu rolnicze organizacje i związki zawodowe producentów rolnych. Również witam panią... Aha, nie ma dzisiaj pani senator. Witam panów senatorów, a także nasz sekretariat i Biuro Legislacyjne.

W dzisiejszym porządku obrad mamy trzy punkty.

Pierwszym jest informacja Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat na temat stanu bezpieczeństwa fitosanitarnego kraju, drugim – informacja Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat eksportu świeżych warzyw, a trzecim zaś – informacja Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat mechanizmu „Wsparcie w sektorze owoców i warzyw z tytułu kryzysu spowodowanego szczepem bakterii EHEC”. To tyle.

Proszę pana ministra o wprowadzenie do pierwszego punktu.

Proszę, Panie Ministrze.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Tadeusz Nalewajk:**

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Zgodnie z porządkiem, który pan przewodniczący przedstawił, na dzisiejszym spotkaniu mamy do omówienia trzy punkty. Jeżeli chodzi o punkt pierwszy, stan bez-

pieczeństwa fitosanitarnego kraju, to o nim powiedziałby siedzący obok mnie pan Tadeusz Kłos, główny inspektor Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa, on to bowiem de facto w imieniu resortu, czyli państwa polskiego, te sprawy nadzoruje i prowadzi.

Drugi punkt dotyczy obrotu świeżymi owocami i warzywami. Również tu ważna jest rola Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa w kontekście wystawiania dokumentów wywozowych, sprawdzania na granicy produktów przywożonych z krajów trzecich.

Trzeci punkt jest związany z ostatnimi zdarzeniami, z programem wsparcia, który został przyjęty przez Komisję Europejską między innymi w związku z naszymi wnioskami, dotyczącym bakterii *Escherichia coli*. Ten program wsparcia jest realizowany przede wszystkim przez organizację grup producentów owoców i warzyw, choć w tym przypadku będzie również respektował sprawy poszczególnych producentów, czyli rolników. Z informacji, jakie mamy, wynika, że program ten może być znowelizowany przez Unię Europejską, choć my dzisiaj jesteśmy już na etapie weryfikacji wniosków zgłoszonych przez rolników.

Jeśli pan przewodniczący pozwoli – a proszę o to bardzo – poprosiłbym pana ministra Tadeusza Kłosa o zreferowanie dwóch pierwszych punktów, trzeci punkt przybliżyłaby nam pani dyrektor Kasperowicz.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Dobrze.

Proszę, Panie Inspektorze.

Główny Inspektor Ochrony Roślin i Nasiennictwa Tadeusz Kłos:

Dziękuję uprzejmie.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo!

Urzędem właściwym do sprawowania nadzoru nad stanem fitosanitarnym kraju jest Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Ten urząd, który działa na terenie całego kraju, zorganizowany jest w następujący sposób. Na czele Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa stoi główny inspektor, który wykonuje swoje zadania przy pomocy głównego inspektoratu, poza tym w każdym województwie jest wojewódzki inspektor i działają wojewódzkie inspektoraty ochrony roślin i nasiennictwa. Inspekcja posiada jednostki terenowe, które noszą nazwę oddziałów, a także posiada swoje oddziały graniczne. W Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa pracuje ponad dwa tysiące dwieście trzydzieści osób. Struktura organizacyjna inspekcji składa się z: centrali, czyli głównego inspektoratu; szesnastu inspektoratów wojewódzkich; dziewiętnastu delegatur pełniących funkcję oddziałów; dwustu czterdziestu pięciu oddziałów terenowych i dwunastu oddziałów granicznych. Inspekcja dysponuje budżetem w wysokości prawie 120 milionów zł, przeznaczonym na działalność związaną z nadzorem nad zdrowiem roślin, czyli stanem fitosanitarnym kraju, nad obrotem i stosowaniem środków ochrony roślin, jak również nad sposobem wytwarzania i jakością materiału siewnego wprowadzanego do obrotu.

Jeżeli chodzi o nadzór nad stanem zdrowotnym upraw, to, proszę państwa, polskie przepisy, a także przepisy wspólnotowe, zawierają pojęcie tak zwanego organizmu kwarantannowego. Lista organizmów kwarantannowych obejmuje około dwustu pozycji, czyli organizmów, które nie występują w naszym kraju, bądź występują na jego terenie w ograniczonym stopniu, a zwalczane są w sposób administracyjny. To znaczy, jeżeli pojawi się taki organizm, to właściciel uprawy ma obowiązek zgłosić ten fakt do inspekcji bądź inspekcja sama stwierdza taki fakt w wyniku swoich czynności kontrolnych. Jeżeli inspekcja stwierdzi, że dany organizm kwarantannowy występuje, podejmowana jest decyzja administracyjna określająca zasady i sposób likwidacji źródła infekcji, źródła zagrożenia. Jeśli chodzi o tę listę dwustu organizmów kwarantannowych, to w ostatnim roku stwierdziliśmy, że w Polsce występuje zaledwie piętnaście organizmów stanowiących istotne zagrożenie dla naszych upraw, dla naszych naturalnych zbiorowisk roślinnych, czyli dla drzewostanu, dla lasów.

Proszę państwa, z tych piętnastu organizmów kwarantannowych najczęściej występującym organizmem jest bakteria *Clavibacter michiganensis sepedonicus* wywołująca bakteriozę pierścieniową ziemniaka. Jest to organizm od wielu lat dość powszechnie notowany w Polsce. Działania podejmowane w celu jego zwalczenia doprowadziły do zmniejszenia liczby ognisk, co nas niezmiernie cieszy. W ubiegłym roku tę bakterię stwierdziliśmy w ośmiuset siedemnastu miejscach na terenie kraju. Kolejnym organizmem, który występuje, powiedzmy, dość licznie, jest szkodnik kukurydzy *Diabrotica virgifera* – zachodnia stonka korzeniowa, organizm, który został przywleczony do Europy pod koniec XX w. Pierwsze jego ognisko zostało stwierdzone na Bałkanach, prawdopodobnie dostał się tam podczas wojny bałkańskiej wraz z pomocą, jaką te kraje otrzymywały ze Stanów Zjednoczonych. Do nas również ta stonka dotarła ze Stanów Zjednoczonych. Organizm ten występuje czy występował na południu kraju w ośmiu województwach w sześćdziesięciu czterech miejscach.

Kolejnymi działaniami, które mają na celu stwierdzenie bądź wyeliminowanie ewentualnego występowania organizmu szczególnie szkodliwego, są badania obejmujące wszystkie powiaty na terenie kraju w odniesieniu do *Synchytrium endobioticum*, organizmu, który wywołuje chorobę zwaną rakiem ziemniaka. Zgodnie z trakta-tem akcesyjnym Polska w ciągu dziesięciu lat musi określić status tego organizmu na terenie kraju. Odpowiednie badania zostały przeprowadzone praktycznie we wszystkich powiatach i zaledwie w pięciu z nich stwierdziliśmy występowanie tegoż organizmu, są to powiaty w województwie dolnośląskim w powiecie wałbrzyskim; w województwie małopolskim powiaty tatrzański, nowotarski i suski oraz w województwie śląskim powiat żywiecki. Ostatnio zanotowaliśmy dwa ogniska tego grzyba, jedno w województwie mazowieckim i jedno w województwie kujawsko-pomorskim. Proszę państwa, ten organizm jest szczególnie trudny do zwalczenia, bo jeśli chodzi o zarodniki przetrwalnikowe tego grzyba, to pierwsze doniesienia literaturowe stwierdzały, że mogą one zalegać w glebie przez dwadzieścia lat. Później mówiło się o dwudziestu pięciu latach, później o czterdziestu, a teraz naukowcy nie są w stanie odpowiedzieć, jak długo ten zarodnik może zalegać w glebie i, po zaistnieniu sprzyjających warunków do jego rozwoju, zachować aktywność. Stąd też wiele państw broni się przed tym organizmem.

Kolejne wykrycia są pojedyncze, a dotyczą takich organizmów jak mątwiki, *Globodera rostochiensis* i *Globodera pallida*. Tych wykryć jest stosunkowo nie-

wiele, zakażone są po prostu pojedyncze miejsca na terenie kraju. To znaczy jeśli chodzi o występowanie mątwika *Globodera rostochiensis*, to stwierdziliśmy, że jest on w pięćdziesięciu trzech miejscach, *Globodera pallida* zaś występuje w trzech miejscach.

Kolejne organizmy to: grzyby powodujące na przykład zamieranie pędów gruszy – stwierdziliśmy jego obecność w dziesięciu miejscach; wirus mozaiki pepino powodujący choroby pomidorów – w dwóch miejscach. I jeszcze taki dość popularny organizm, który występuje na śliwach, tak zwana szarka, czyli *Plum pox virus*, wystąpił na terenie kraju w dwudziestu dziewięciu miejscach.

Ogólnie mówiąc, stwierdzenie piętnastu organizmów na dwieście podlegających obowiązkowi zwalczania, naprawdę świadczy o dość dobrym stanie fitosanitarnym kraju. W celu przeprowadzania lustracji, w celu wykrywania tych organizmów inspekcja corocznie przeprowadza około stu dwudziestu tysięcy kontrolnie tylko upraw, ale i roślin przemieszczanych, magazynowanych. Wykonuje też szereg badań diagnostycznych, w ubiegłym roku wykonano ich około stu pięćdziesięciu tysięcy. Inspekcja posiada profesjonalnie przygotowane i zgodne ze standardami światowymi zaplecze diagnostyczne do wykonywania analiz i diagnostyki w zakresie diagnozowania organizmów kwarantannowych i innych organizmów szkodliwych. Z szesnastu laboratoriów wojewódzkich osiem laboratoriów jest akredytowanych przez Polskie Centrum Akredytacji. Dwa laboratoria, w Warszawie i w Poznaniu, posiadają też akredytację w zakresie badania materiału siewnego, międzynarodową akredytację ISTA. Tak więc jeżeli chodzi o poziom diagnostyki, mam nadzieję – a w zasadzie jestem przekonany – że nie odbiega on od poziomu światowego. O tym świadczą również audyty i kontrole przeprowadzane przez Komisję Europejską. Na przestrzeni kilku lat takich audytów było niemało i nigdy nie spotkaliśmy się z jakąś istotną krytyczną uwagą co do profesjonalizmu w zakresie realizacji zadań, jak również co do profesjonalizmu w zakresie diagnostyki laboratoryjnej.

Jeżeli chodzi o inne działania, które są istotne z punktu widzenia bezpieczeństwa fitosanitarnego kraju, to jest kontrola tego, co jest importowane do Polski, jak również do innych krajów Wspólnoty. Jak państwu powiedziałem, posiadamy dwanaście oddziałów granicznych zlokalizowanych na zewnętrznej granicy Unii Europejskiej, które wykonują kontrole materiału roślinnego czy roślin sprowadzanych do Polski i do krajów wspólnoty europejskiej. Takich kontroli w ubiegłym roku przeprowadziliśmy około czterestu tysięcy, w ich wyniku ponad dwieście czternaście przesyłek zostało zwróconych z uwagi na wykrycie nieprawidłowości bądź występowania organizmów, które nie mogą być wprowadzone do krajów Unii Europejskiej.

Kolejnym istotnym zagrożeniem, dla bezpieczeństwa lasów, jest nicień, który po łacinie nazywa się *Bursaphelenchus xylophilus*, a po polsku węgorzek sosnowiec. Jest to bardzo niebezpieczny organizm, bowiem sosna, która ma około stu lat, zaatakowana przez tegoż nicienia może uschnąć w ciągu jednego roku. Ten nicień pojawił się już w Europie, choć do niedawna go tu nie było, występował tylko w Stanach Zjednoczonych i na Dalekim Wschodzie. Od kilku lat występuje w Portugalii, przeniósł się do Hiszpanii i teraz cała Europa broni się przed tym organizmem. Jak państwo wiecie, w krajach wspólnoty europejskiej jest swobodny obrót towarami, nie ma granic, nie ma granicznej kontroli fitosanitarnej. Stąd też jest to obecnie olbrzymi problem i olbrzymie zagrożenie.

Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa posiada stosowne porozumienia z Generalną Dyrekcją Lasów Państwowych, wspólnie prowadzimy lustrację, wspólnie prowadzimy kontrolę tego, co jest przywożone do Polski. Mianowicie głównym zagrożeniem mogą tu być drewniane opakowania różnego rodzaju towarów. Jeżeli chodzi o obrót wewnątrz Unii, to szczególną uwagę zwracamy tu na towary przywożone z Portugalii i z Hiszpanii, a jeżeli chodzi o import z tak zwanych krajów trzecich, to szczególną uwagę zwracamy na towary z Chin i z Dalekiego Wschodu, a także z Korei i Japonii, w których występuje ten nicień. Dużą uwagę przykładamy również do badania drewna, które jest importowane z syberyjskiej części Federacji Rosyjskiej. Mimo że Rosjanie nie potwierdzają wystąpienia u nich tego organizmu, mamy jednak podejrzenie, że skoro ten nicień występuje w Korei Północnej i w północnej części Chin, to może również występować – mimo że nie zostało to w sposób oficjalny potwierdzone – na terenie Federacji Rosyjskiej. Dlatego też drewno pochodzące stamtąd jest przedmiotem naszego szczególnego zainteresowania i szczególnej kontroli.

Proszę państwa, pewna grupa produktów roślinnych podlega szczególnemu nadzorowi w czasie produkcji i producenci tychże produktów muszą być zarejestrowani w Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Mam tu na myśli producentów ziemniaków, sadzonek roślin użytkowych i ozdobnych. Jeżeli producent chce te rośliny wprowadzić do obrotu, to muszą one mieć tak zwany paszport roślinny. Jest to dokument zawierający dziesięć informacji, między innymi kraj producenta, nazwę botaniczną, a także dane dotyczące kontroli, jakie były przeprowadzone w miejscu produkcji. Ten paszport potwierdza, że miejsce produkcji było nadzorowane przez państwową inspekcję i produkt nie powinien stanowić zagrożenia fitosanitarnego po wprowadzeniu do obrotu wewnątrzunijnego. Rokrocznie inspekcja wydaje producentom produktów, które są wprowadzane do obrotu wewnątrzunijnego, około trzech milionów takich paszportów.

Proszę państwa, innym zadaniem inspekcji – związanym również z pojęciem bezpieczeństwa fitosanitarnego, z bezpieczeństwem przesyłek – jest kontrola fitosanitarna towarów eksportowanych do państw trzecich. Każdy eksporter, który zamierza eksportować rośliny bądź produkty pochodzenia roślinnego do krajów trzecich musi zapoznać się z przepisami tego kraju, one są do wglądu w Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa. I z tych przepisów wynika, że towar musi być zaopatrzony w tak zwane świadectwo fitosanitarne – dokument międzynarodowy, który został powołany do życia przepisami Międzynarodowej Konwencji Ochrony Roślin FAO, wystawiany na wniosek zainteresowanego producenta bądź eksportera po złożeniu odpowiedniego wniosku i wykonaniu stosownych badań. Jeżeli z tych badań wynika, że produkty są wolne od organizmów, które są objęte kwarantanną w kraju przeznaczenia, wówczas taki dokument jest wystawiany. W ubiegłym roku inspekcja wystawiła ponad sześćdziesiąt jeden tysięcy takich dokumentów, czyli odprawiła sześćdziesiąt jeden przesyłek, które były eksportowane do krajów trzecich. Gros tych przesyłek było kierowane do jednego z największych odbiorców naszych towarów rolno-spożywczych, a mianowicie do Federacji Rosyjskiej. Tak że to również jest zadanie, które wiąże się ze stanem fitosanitarnym, stanem bezpieczeństwa fitosanitarnego kraju.

Szereg państw, do których polscy producenci, polscy eksporterzy wysyłają towary przed wydaniem tak zwanej zgody fitosanitarnej na import, wymaga przedłożenia informacji o stanie fitosanitarnym kraju, te informacje są dość rozbudowane, obszerne.

Przygotowujemy je wspólnie z zainteresowanym eksporterem na podstawie wyników naszych działań kontrolnych. Następnie przedkładamy je w formie oficjalnej, dopiero po przedłożeniu takiego dokumentu może nastąpić eksport, a importer z kraju przeznaczenia uzyskuje zgodę na import towaru z Polski. Muszę państwu powiedzieć, że do tej pory nie było odmowy wydania zgody po przesłaniu naszego dossier dotyczącego stanu bezpieczeństwa fitosanitarnego kraju. Ten eksport mógł być realizowany do krajów Ameryki Środkowej i Ameryki Południowej, bo z reguły to właśnie te kraje wymagają przedstawienia im dokumentu potwierdzającego, że stan fitosanitarny danego kraju jest dobry, że nie ma zagrożenia, że wraz z eksportowanymi z Polski towarami przeniosą się tam organizmy kwarantannowe.

Proszę państwa, to w zasadzie wszystko, co w tym punkcie programu chciałem przekazać. Jeżeli będą państwa interesowały jakieś dodatkowe aspekty, bardzo proszę o pytania. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Czy są jakieś pytania?

Proszę, pan senator Błaszczyk.

Senator Przemysław Błaszczyk:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Mam kilka pytań. Pierwsze dotyczy zaplecza diagnostycznego. Wiemy, jak to do tej pory wyglądało... Czy w ogóle jest prawdą to, że Federacja Rosyjska podważyła wiarygodność szesnastu jednostek, które miały przeprowadzać badania, czy to tylko plotka? Czy naprawdę było tak, że okazało się, że tylko dwie jednostki mogą badać warzywa, jeśli chodzi o tę bakterię?

Kolejne pytanie dotyczy ostatnich doniesień medialnych dotyczących środków ochrony roślin, w tym Roundupu i jego oznakowania. W Polsce był on bowiem reklamowany jako środek biodegradowalny, a okazało się, że jego biodegradowalność została podważona, i to na całym świecie. Jak wygląda kontrola tych środków pod względem ich opisu i wykorzystania?

Trzecie pytanie dotyczy inspekcji ochrony roślin w województwie mazowieckim. Na pewno panowie wiecie, że w Sejmie toczyła się batalia w tej sprawie. Jakie więc podjęto działania, aby ten oddział usprawnić, bo są problemy z jego kierownictwem. Oddział mazowiecki wydaje 60% decyzji eksportowych, a co do nich są dość poważne zarzuty ze strony samorządów. Na początku czerwca było to omawiane przez komisję sejmową, a jak ta sprawa wygląda dzisiaj? To trzy takie pytania. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Czy ktoś jeszcze chciałby zadać pytanie?

Proszę, pan senator Cichosz.

Senator Lucjan Cichosz:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Panie Ministrze! Szanowni Państwo!

Chciałbym zwrócić uwagę na aspekt, który został już poruszony przez mojego przedmówcę, kolegę senatora. Do mojego biura i do mnie osobiście zgłaszają się rolnicy z pytaniem, komu podlega wydawanie certyfikatów na środki ochrony roślin i kto je dopuszcza do sprzedaży. Pytam o to, bo jest to ważne. My przywozimy różne preparaty z importu, ale czy są one bezpieczne dla żywności? Przecież z tym wiąże się również kwestia jakości naszej żywności. Czy te produkty przed wprowadzeniem do obrotu podlegają jakimś szczegółowym badaniom? A jeśli tak, to kto je bada? Mam monity, mam sygnały, że jest to tak zwana wolna amerykanka. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Czy jeszcze któryś z panów senatorów chciałby zadać pytanie?

Nie ma chętnych.

Proszę, Panie Inspektorze.

Główny Inspektor Ochrony Roślin i Nasiennictwa Tadeusz Kłos:

Jeżeli mogę, chciałbym odnieść się do tej wypowiedzi pana senatora. Pierwsze pytanie wiąże się z drugim punktem porządku obrad, bo jeżeli chodzi o laboratoria badające E. coli, to jest to zupełnie inna kwestia niż stan fitosanitarny, o którym mówiłem w odniesieniu do pierwszego punktu porządku.

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Tutaj jest związek...)

Tak. Jednak jeżeli można, odniósłbym się do tej kwestii w ramach drugiego punktu porządku, bo rzeczywiście może tu być domniemanie, że administracja działała w jakiś nieprzemysłany sposób.

Jeżeli zaś chodzi o problem w województwie mazowieckim, to rzeczywiście jest to województwo o dużej, że tak powiem, specyfice produkcji, o dużym eksporcie, bo z tych sześćdziesięciu jeden tysięcy świadectw fitosanitarnych wydawanych na towary na eksport, połowa wydawana jest właśnie w województwie mazowieckim. Poza tym to też jest wszystko zlokalizowane w pewnych rejonach tego województwa. Eksport jest realizowany głównie z powiatu...

(Głos z sali: Z wianuszka warszawskiego.)

Tak, to jest...

(Głos z sali: Grójec.)

Tak, Grójec, Warka, Białobrzegi, stamtąd jest gros naszego eksportu.

Proszę państwa, kiedy zaczyna się sezon na eksport świeżych owoców, to w oddziale w Grójcu czy w Białobrzegach czasami jest odprawianych po sto tirów. To jest duża masa towarowa, bo eksport świeżych owoców do Federacji Rosyjskiej, w ogóle do krajów trzecich, wynosi ponad 700 tysięcy t, tyle ich wyeksportowaliśmy w ubiegłym roku. Tak więc to jest rzeczywiście olbrzymie przedsięwzięcie. I mimo że jest to ogrom pracy – bo naprawdę obsługa takiego eksportu wymaga pobierania prób, przeprowadzenia ocen, wystawiania dokumentów – myślę, że z tego regionu nie było jakiś

głosów, że inspekcja w województwie mazowieckim nie jest w stanie sprostać zadaniom, które przed nią stoją. Prawdą jest, że w ubiegłym roku przeprowadzono tam reorganizację. Być może ona wymaga – na pewno wymaga – dokonania podsumowania, oceny. Mówiłem już na posiedzeniu sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, że bardzo wnikliwie analizuję to, co stało się w tym województwie, a także wobec komisji sejmowej zobowiązałem się do tego, że przeprowadzę bardzo szczegółową, gruntowną kontrolę. Po tej kontroli odpowiem sam sobie, a także wszystkim, którzy zgłaszają zastrzeżenia, na pytanie, czy ta reorganizacja miała sens i czy cele, które postawił sobie wojewódzki inspektor i wojewoda, zostały osiągnięte, czy tylko była to reorganizacja, żeby cokolwiek zmienić, niemająca wartości dodanej. Tak więc na pewno jest to moją troską i będzie przedmiotem bardzo wnikliwej kontroli ze strony głównego inspektoratu.

Nie pamiętam, jakie było następne pytanie.

(*Senator Przemysław Błaszczak*: Chodziło o certyfikaty związane ze środkami ochrony roślin, spytałem o nie na przykładzie Roundupu. Jak to wszystko ma być funkcjonować?)

To jest pytanie do pani dyrektor. To znaczy...

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Tadeusz Nalewajk:**

Panie Przewodniczący, jeśli można, chciałbym coś dodać do wypowiedzi pana Tadeusza Kłosa...

(*Przewodniczący Jerzy Chróścikowski*: Pan minister? Zawsze.)

Również byłem na tym posiedzeniu komisji, o którym wspomniał pan senator...

(*Senator Przemysław Błaszczak*: ...Z mazowieckiego.)

Tak, z mazowieckiego.

Powiem tak: w wypowiedzi pana inspektora przewijał się wątek tego, że połowa świadectw wydawana jest w województwie mazowieckim, jednak, że tak powiem, nasilenie upraw w województwie jest różne i to jest rzecz normalna. Na pewno nie możemy doprowadzić do tego, żeby rolnik miał dalej do odpowiednich instytucji. To nie podlega dyskusji.

Druga sprawa. Generalnie chodzi tu o pewną ideę funkcjonowania inspekcji, choć wiadomo, że w tej kadencji już się niczego tu nie zmieni. Powiem państwu – choć myślę, że nie będę tu odkrywczy – że kiedy coś się stanie w przypadku kwestii weterynaryjnych czy fitosanitarnych, to adresatem jest od razu Wspólna 30, czyli minister rolnictwa. Prawda? Były prowadzone pewne prace, choć w tej chwili są one zawieszono. Chodzi o to, że występowaliśmy do odpowiednich wojewodów, którzy próbowali robić tę reformę, to zespolenie – bo tak to trzeba nazwać – z propozycją wspólnej pracy nad ustawą właśnie o zespoleniu inspekcji. Szanowni Państwo, jeśli chcemy, żeby zapewniona była szybkość reagowania, to musi istnieć poległość pionowa, bez zespolenia na szczeblu wojewody. Innemu resortowi podlega bowiem wojewoda, on jest przedstawicielem rządu, MSWiA, a innemu inspektorat – ministerstwu rolnictwa. Tutaj nie tyle chodzi o pewien konflikt interesów, ile – tak uważam – to powinno być w jednym ręku. Myślę, że to jest nasza przyszłość, bo kilka ostatnich wydarzeń pokazało, że jeżeli się już za coś odpowiada, to trzeba odpowiadać za cały łańcuch, od początku do końca. Kiedy bowiem ogniwa łańcucha eksportu żywności są różne, pojawiają się pewne zawirowania.

Podobała mi się wypowiedź pana inspektora, rzeczywiście, musimy się temu przyjrzeć, to nie może działać się z uszczerbkiem dla nas. Tym bardziej, że wszyscy chętni się, mówimy o tym głośno, jeżeli chodzi o eksport warzyw... wróć: produktów rolno-spożywczych, to jesteśmy dość istotnym, znaczącym krajem. I zależy nam na tym, aby nadal tak było.

Ostatnie wydarzenia pokazały, że dzisiaj wymogi Rosji nie są zunifikowane z wymogami krajów Unii. Rosja wymaga, aby w produktach zawartość pozostałości takich jak azotyny, azotany czy pestycydy była mniejsza niż dopuszczalna na jednolitym rynku europejskim. Tak więc trzeba wrócić do tematu i patrzeć na to właśnie w takim kontekście, inne są bowiem zadania administracji na szczeblu wojewody i inne są interesy ministra rolnictwa i całego rynku eksportu. Dziękuję.

Jeśli można, to prosiłbym panią dyrektor o wypowiedź odnośnie do biodegradowalności Roundupu i obrotu środkami ochrony roślin. O to pytał pan senator Cichosz.

Panie Senatorze, o to chodziło w tym pytaniu?

Proszę bardzo.

**Dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Małgorzata Surawska:**

Dziękuję.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

W pierwszej kolejności chciałabym...

(Głos z sali: Przepraszam, proszę się przedstawić.)

Małgorzata Surawska.

(Głos z sali: Ja się nie przedstawiłem.)

(Głos z sali: Pana to wszyscy znają.)

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Jeśli państwo pozwolą...

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Proszę.)

...w pierwszej kolejności chciałabym odnieść się do pytania dotyczącego zasad dopuszczania środków ochrony roślin do obrotu i chciałabym państwa zapewnić, że ten proces jest bardzo skomplikowany, ale też bardzo precyzyjnie opisany w przepisach ustawy o środkach ochrony roślin. Od 14 czerwca tego roku jest on też szczegółowo opisany w rozporządzeniu Parlamentu Europejskiego i Rady, który obowiązuje we wszystkich krajach członkowskich. Rozporządzenie to po raz pierwszy określa jednolite zasady dopuszczania środków ochrony roślin we wszystkich krajach członkowskich.

Jest to proces, tak jak już wspomniałam, bardzo skomplikowany i wsparty różnorodnymi badaniami. Chciałabym zwrócić uwagę państwa na to, że jest on dwuetapowy. Pierwszy etap należy do Komisji Europejskiej, która prowadzi wykaz substancji aktywnych, które mogą być stosowane w środkach ochrony roślin. Jest tutaj obszerna i skomplikowana procedura dopuszczania tych substancji aktywnych do obrotu, dzieje się to na podstawie dokumentacji, która jest przedstawiana wyznaczonemu przez Komisję Europejską krajowi członkowskiemu, tak zwanemu krajowi sprawozdawcy. I jeżeli dana substancja aktywna jest dopuszczona do stosowania w środkach ochrony roślin, wchodzi ona do tak zwanego załącznika nr 1, który stanowi wytyczną dla

wszystkich krajów członkowskich. Tak więc mogą one zarejestrować w swoim kraju tylko te środki ochrony roślin, w których skład wchodzi substancja aktywna wymieniona w tym załączniku.

Zgodnie z nowymi zasadami rejestracji środków – zresztą tak samo było do niedawna – zanim środek zostanie dopuszczony do obrotu na terenie danego kraju, musi przejść skomplikowaną procedurę rejestracyjną. Jest to system złożony, polegający na współpracy trzech resortów: rolnictwa, zdrowia i środowiska. Koordynatorem tej rejestracji jest minister rolnictwa, bowiem wnioski składamy do ministra rolnictwa. Muszą one zawierać bardzo obszerną dokumentację, dotyczącą toksykologii, właściwości fizykochemicznych środka i jego zachowania w środowisku, wreszcie dotyczącą badania jego skuteczności. Jeżeli wniosek spełnia wymagania, czyli zawiera wszystkie wymagane i opisane w rozporządzeniu wyniki badań, wówczas kierowany jest do jednostek upoważnionych do sporządzenia raportu na podstawie wyników badań. Te jednostki wyznaczane są przez trzy resorty i, tak jak już wspomniałam, typują je ministrowie: zdrowia, środowiska i rolnictwa. Z tych jednostek wraca opinia w sprawie dokumentacji, która w sposób jednoznaczny musi wskazać, czy dany środek uzyskał pozytywną opinię i może być rozważane jego dopuszczenie do obrotu, czy też nie. Później, proszę państwa, te zgromadzone raporty i oceny są przedkładane Komisji do spraw Środków Ochrony Roślin – chciałabym tu również zaznaczyć, że ta siedmioosobowa komisja składa się z przedstawicieli również trzech resortów – i bez pozytywnej uchwały tej komisji minister rolnictwa nie może wydać zezwolenia na wprowadzenie do obrotu. To wynika z przepisów ustawy o środkach ochrony roślin. Tak pokrótce wygląda ta cała skomplikowana procedura.

Chciałabym tu zaznaczyć, że wśród badań, o które pan senator był uprzejmy zapytać, najbardziej nas interesującymi i najbardziej skomplikowanymi są badania skuteczności działania danego środka ochrony roślin. Do prowadzenia tych badań jednostki upoważnia minister rolnictwa, zresztą sama procedura upoważniania jest również złożona. Odpowiednia upoważnienia wydaje główny inspektor po przeprowadzeniu audytu w jednostce, która prowadzi tego typu badania. Musi być to jednostka, która zachowuje procedury dobrej praktyki eksperymentalnej – one również są ujednolicone dla wszystkich krajów członkowskich – musi mieć też odpowiednią kadre, odpowiedni sprzęt i odpowiednie zaplecze do prowadzenia tego typu badań. Myślę, że to byłoby na tyle, jeżeli chodzi o dopuszczanie do obrotu środków ochrony roślin.

Co do Roundupu, to zostawiłam tę sprawę na koniec. Mianowicie przedstawiłam państwu na wstępie, jak wygląda procedura dopuszczania do obrotu i wspomniałam o tym, że pierwszy etap odbywa się w Komisji Europejskiej. Chcę tutaj powiedzieć, że w skład Roundupu wchodzi glifosat, substancja aktywna, którą można stosować w środkach ochrony roślin – można ją było stosować zgodnie z poprzednio obowiązującą procedurą i ponownie została dopuszczona do stosowania. Problem z Roundupem polegał na tym – ten taki problem medialny – co można zamieszczać na etykietach i w instrukcjach stosowania, a czego nie. Roundup, na podstawie zezwolenia ministra rolnictwa, został dopuszczony do obrotu. Tak więc spełnił on absolutnie wszystkie wymagania, a problem polegał na tym, że podmiot wprowadzający ten środek ochrony roślin do obrotu popełnił pewne nadużycie, które mogło wprowadzać konsumenta w błąd, bo na etykiecie zamieścił informację, która nie wynikała z instrukcji stosowania. Chcę tu zaznaczyć, że instrukcja stosowania jest integralną częścią wydawa-

nego zezwolenia, a opakowanie danego środka nie może zawierać więcej informacji niż wynika z tego zezwolenia. Wspomniane nadużycie polegało właśnie na tym, że zaistniała dodatkowa zachęta dla klienta: patrzcie, to jest produkt biodegradowalny. W związku z tym ktoś, kto przywiązuje dużą wagę do ochrony środowiska, zapewne chętniej sięgał po Roundup, który miał taki napis, niż po ten, który takiego zapisu nie miał.

Chcę państwa uspokoić i powiedzieć, że jeśli chodzi o nieuczciwe praktyki podmiotów wprowadzających ten środek do obrotu, to z informacji przekazanych inspekcji wynika, że został on wycofany z rynku, a wprowadzający go został zobowiązany do zmiany etykiet. Tak więc myślę, że nie ma już nadużyć, o których była tu mowa. Dziękuję bardzo.

(Brak nagrania)

Senator Grzegorz Wojciechowski:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Trochę zaniepokoiła mnie informacja o inspektoracie mazowieckim...

(Głos z sali: Nic nie słyszymy.)

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Głośniej, głośniej.)

Troszkę mnie zaniepokoiła – nawet nie troszkę, ale mocno – informacja dotycząca inspektoratu mazowieckiego. Brak informacji, wiedzy o tym, co tam się dzieje, o tym, czy działania tam prowadzone są słuszne, czy są kontrolowane na bieżąco, sprawdzane, wzbudził moją największą troskę o to, co tam się dzieje. Wszystko wskazuje na to, że ten inspektorat jest jakimś takim wasalnym... to znaczy nie wasalnym, tylko samodzielnym księstwem w inspekcji ochrony roślin. Prosiłbym więc o podjęcie jakichś działań, na skutek których główny inspektor otrzymywałby na bieżąco informacje o tym, co dzieje się w poszczególnych oddziałach wojewódzkich.

Druga rzecz, o którą chciałbym zapytać, dotyczy opisywanej szeroko w mediach kwestii pobierania na granicy haraczy – bo inaczej tego nie można nazwać – w zamian za odprawienie samochodu. Po prostu za kwotę, nie wiem, chyba 250 euro, były odprawiane samochody, było wystawiane świadectwo bez sprawdzania, skąd, z jakiego gospodarstwa jest produkt. Wyglądało to tak, że kto zapłacił, dostał kwitek i mógł jechać. Co dalej się w tej sprawie dzieje? To był przecież zwykły haracz. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Proszę pan senator Błaszczyk.

Senator Przemysław Błaszczyk:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Pierwsze pytanie do pana inspektora: na jakim etapie jest ta kontrola? Jak to wygląda i kiedy można spodziewać się jakiejś decyzji pana inspektora co do województwa mazowieckiego? Czas leci, pierwsze sygnały pojawiły się na początku czerwca, a teraz mamy już koniec lipca. Na pewno rolnicy są zainteresowani tym, żeby zostało to jak najszybciej rozwiązane.

Kolejna sprawa dotyczy odpowiedzi pani dyrektor, że ta cała procedura kontroli jest bardzo skrupulatna, a z tego, co pokazano, wynika, że do sprostowania i wycofania Roundupu doszło dopiero po drugiej interwencji ze strony mediów. Wydaje mi się, że to była wpadka, bo, jak wiemy, Roundup jest środkiem, który znają nie tylko rolnicy, on jest ogólnie znany, tak więc skoro przy bardzo znanym środku była taka wpadka, to pojawia się obawa, że przy innych środkach, które znają tylko rolnicy – które używane są na przykład przy dość dużej produkcji – mogą być z tym problemy, rolnicy mogą być jednak wprowadzani w błąd. Dlatego do pana ministra kieruję prośbę, aby się temu przyjrzeć. Wszyscy ufamy, że to wszystko przebiega dobrze i że wszystkie etykiety, jakie widnieją na środkach ochrony roślin, są poprawne i w jakiś sposób kontrolowane. Roundup jest, można powiedzieć, sztandarowym przykładem tego, że to, można powiedzieć krótko, się nie sprawdza.

Stąd prośba do pana ministra, żeby jednak, oprócz przeprowadzania tych dokładnych kontroli, przyjrzano się, jak to działa. Nam, członkom Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, też jest przykro, kiedy w ogólnokrajowej telewizji widzimy, że pan dyrektor jest bardzo zmieszany i nie wie, co ma odpowiedzieć. A potem przez trzy miesiące też nie ma konkretnej odpowiedzi i dopiero emisja kolejnego programu prowadzi do jakichś rozwiązań. To też bije w nas, parlamentarzystów, bo wychodzi na to, że nie nadzorujemy, nie pilnujemy tego wszystkiego. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Czy jeszcze ktoś chciałby zadać pytanie?

Jeśli nie, to – choć musimy już trochę przyspieszać – zadam jeszcze pytanie co do tej kukurydzy. Ostatnio podnosiły się głosy na temat szkodników kukurydzy, na temat zniszczeń, jakie czynią, mówiono, że tylko GMO daje szansę i jeśli nie będzie w Polsce możliwości działania służb, to w ogóle nie powinna być u nas uprawiana kukurydza.

Jak to jest właściwie z tą kukurydzą, czy rzeczywiście tylko GMO jest pewną szansą i czy inspekcja panuje nad zdrowotnością kukurydzy w Polsce? A może niektóre rejony powinny być w ogóle zamknięte, nie powinno być na nich kukurydzy? Czy to jest prawda, czy nie?

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Tadeusz Nalewajk:

Panie Przewodniczący, jeśli można, chciałbym powiedzieć o tym stowarzyszeniu, o tej organizacji, nie wiem, jak ta się nazywa, wiem tylko, że działa, o ile dobrze pamiętam, na Podlasiu. Mianowicie jeśli chodzi o ten, jak powiedział pan senator, haracz, to ta sprawa została przekazana przez nasz resort – czytaj: ministra rolnictwa – do odpowiednich organów. I tyle mogę powiedzieć na ten temat.

Jeśli chodzi o inne kwestie, to poproszę o zabranie głosu pana inspektora.

Główny Inspektor Ochrony Roślin i Nasiennictwa Tadeusz Kłos:

Odnosząc się do kwestii kontroli w województwie mazowieckim, deklarowałem, że zostanie ona przeprowadzona w drugim półroczu, w zasadzie chciałem ją prze-

prowadzić pod koniec roku, w związku z tym, że roczny okres działania w zreorganizowanych strukturach może być podstawą do ocen. Jeżeli jednak będą sygnały, że funkcjonowanie tego inspektoratu jest niewłaściwie, to jestem w stanie tę kontrolę w każdej chwili przeprowadzić i na podstawie jej wyników wyciągnąć odpowiednie wnioski. Tak więc z mojej strony jest jednoznaczna deklaracja. Do mnie wpłynął tylko jeden donos z województwa mazowieckiego, z powiatu przasnyskiego – rolnicy wyrazili w nim swoje niezadowolenie z sytuacji. To jest w dokumentacji głównego inspektora.

Jeżeli chodzi o pytanie pana przewodniczącego dotyczące zdrowotności kukurydzy, to duże szkody w tych uprawach wyrządzają omacnica prosowianka i stonka *Diabrotica virgifera*, jednak jeżeli kukurydza jest uprawiana w płodozmianie, to te szkody nie powinny być tak znaczne jak przy uprawie w monokulturze rok po roku. Swego czasu byłem na Węgrzech, w kraju, gdzie kukurydzy uprawia się dużo więcej niż w Polsce. Interesowałem się wtedy głównie zagrożeniem, jakim jest zachodnia kukurydziana stonka korzeniowa i Węgrzy powiedzieli mi wyraźnie: tam, gdzie stosuje się płodozmian, gdzie jest zmianowanie, to ten szkodnik nie powoduje strat, tam zaś, gdzie nie ma zmianowania, rzeczywiście dochodzi do dużych strat w uprawach kukurydzy. Tyle mogę powiedzieć na podstawie mojego własnego doświadczenia.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Właśnie na ostatnim posiedzeniu komisji jeden z producentów, to był chyba lobbysta producentów, wyraził się dość ostro na ten temat, powiedział, że jedyną szansą to GMO. W odpowiedzi pani profesor powiedziała to samo co pan główny inspektor, że rzeczywiście trzeba stosować tę technologię i nie mówić, nie opowiadać... Dlatego jest pytanie o to, czy jest jakiś mechanizm, który zmusiłby rolników do stosowania płodozmianu. Wiem, że w niektórych przypadkach stosuje się pewne działania, szczególnie mam tu na myśli zwalczanie pewnych chorób z urzędu. Czy w odniesieniu do tego przypadku istnieje taki przepis, czy nie?

Główny Inspektor Ochrony Roślin i Nasiennictwa Tadeusz Kłos:

W odpowiedzi na pytanie pana przewodniczącego powiem, że jeżeli chodzi o zachodnią stonkę kukurydzianą, to tak, inspekcja może podjąć pewne działania. Z rozporządzenia ministra rolnictwa wynika, że w strefie, w której ona występuje, należy stosować płodozmian. W przypadku zaś szkodników...

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Omacnicy.)

Tak.

...Które nie są zwalczane z urzędu, to wszystko zależy od dobrej woli czy, powiedzmy, interesu zainteresowanego. Jeżeli on nie chce mieć strat, to powinien sam podjąć decyzję o sposobie i o technologii produkcji.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Jeszcze pani dyrektor prosiła o głos. Tak?
Proszę.

**Dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Małgorzata Surawska:**

Szanowni Państwo, może tylko jeszcze powiem – jako uzupełnienie, żebyście państwo mieli pełny obraz sytuacji – że jeżeli chodzi w ogóle o zwalczanie organizmów zagrażających kukurydzy, to są do tego odpowiednie środki ochrony roślin. Tak więc wspomniany organizm kwarantannowy jest zwalczany nawet tymi samymi preparatami, które stosuje się na omacnicę prosowiankę. Tak więc tutaj również nie ma takiego zagrożenia, że brak jest chemicznej ochrony. Zwróciłabym państwa uwagę na techniczną stronę wykonania takiego zabiegu. Z reguły bowiem trzeba go wykonać wtedy, kiedy kukurydza jest wysoka, a problem jest taki, że nasi rolnicy nie mają do tego odpowiedniego sprzętu.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Potrzebne są opryskiwacze szczudłowe, bardzo wysokie, a one są piekielnie kosztowne. W związku z tym jedyną trudnością, jaką tu widzę, jest niemożność technicznego wykonania zabiegu.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Rozumiem, że wszystkie odpowiedzi zostały udzielone.

Czy pan senator chce zacząć jeszcze jedną turę pytań?

(Senator Lucjan Cichosz: Nie, nie, chciałbym tylko uzupełnić pytanie kolegi senatora.)

Proszę.

Senator Lucjan Cichosz:

Czy w tym przypadku nie obowiązuje płodozmian i dopłaty obszarowe według reguł dobrej praktyki rolnej? Dlaczego ktoś uprawia kukurydzę przez dziesięć, piętnaście czy dwadzieścia lat w tym samym miejscu?

(Głos z sali: Trzydzieści dwa lata.)

A nawet, jak mówi kolega senator, przez trzydzieści dwa lata. Dlaczego nie ma tutaj zmianowości, płodozmianu? Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Panie Ministrze, czy chce pan odpowiedzieć?

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Tadeusz Nalewajk:**

To znaczy ja nie potrafię na to pytanie powiedzieć. Pan senator zapytał, czy ten wymóg dobrej kultury rolnej jest w *cross compliance*, czyli we wzajemnej zgodności. Wiadomo, że przy dobrej kulturze rolnej płodozmian jest wymagany, to jest też kwestia poziomu azotu, bo kukurydza jest zbożem.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Nie, nie, ale to...

(Dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Małgorzata Surawska: Oni dostają co roku wypłatę. Z reguły uprawiamy w monokulturze, w związku z tym na pewno tego wymogu nie ma.)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Rozumiem, że mówimy o czymś, co jest dopiero wprowadzane, mówimy o tym, że *cross compliance* jest dopiero wdrażane. W związku z tym rzeczywiście jest dyskusja o tym, co będzie w nowej perspektywie finansowej, czy wnioski będą wypełniane i jak dzisiaj, w obecnym systemie, są wypełniane, a także o tym, czy innym systemie będą inne zaostżenia, czyli czy rzeczywiście rolnicy z powodu niespełniania wymogów nie będą dostawali środków finansowych. W niektórych krajach Unii Europejskiej jest to jednak bardziej ostre niż w Polsce.

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk: Jeśli można, Panie Senatorze...)

To może nam to grozić.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Panie Przewodniczący, poruszę trochę inny temat, ale nawiązujący do wypowiedzi pana przewodniczącego, zresztą on też przewija się w dyskusji: czy w wymogach wzajemnej zgodności nie uwzględnić konserwacji rowów? Mówimy tyle o melioracji... Tylko komu ją przypisać? Sprawa płodozmianu jest prosta: mam działkę, na której coś uprawiam przez dziesięć lat. Tak więc jest tu kwestia tego, za co płacić. Dobra kultura rolna to jest płodozmian, to jest podstawowa sprawa w agrotechnice.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dobrze.

Rozumiem, że w tym punkcie na to, co było możliwe, państwo ze strony rządu udzieli odpowiedzi, choć może nie wszystkie były satysfakcjonujące.

Rozumiem, że przechodzimy do następnego punktu.

Jeszcze pan inspektor, tak?

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk: Tak, tak, proszę.)

Proszę, Panie Inspektorze.

Główny Inspektor Ochrony Roślin i Nasiennictwa Tadeusz Klos:

Dziękuję uprzejmie.

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk: Był w Rosji, to wie.)

(Głos z sali: Ja nie byłem.)

(Wypowiedzi w tle nagrania)

(Głos z sali: Ja już wróciłem – cały i zdrowy.)

Proszę państwa, jeżeli chodzi o eksport świeżych warzyw do Federacji Rosyjskiej, to rokrocznie kształtuje się on na poziomie około 60–64 tysięcy t. W bieżącym roku do momentu wprowadzenia przez Federację Rosyjską zakazu importu świeżych warzyw z krajów członkowskich Unii Europejskiej wyeksportowaliśmy ponad 60 tysięcy t warzyw. Głównym przedmiotem naszego eksportu jest kapusta pekińska, w bieżącym roku wyeksportowaliśmy jej około 20 tysięcy t, ale eksportujemy też pomidory, kapustę białą głowiastą, buraka ćwikłowego, kalafiora i cebulę. Ten asortyment eksportowany jest do Federacji Rosyjskiej.

Jak państwo wiecie, w związku ze stwierdzeniem zachorowań z powodu wystąpienia bakterii *Escherichia coli* O104 – bo tak ten bardzo toksyczny szczep się nazywa – Federacja Rosyjska, a w zasadzie służba sanitarna Federacji Rosyjskiej, z dniem 2 czerwca wprowadziła zakaz importu warzyw oznaczonych kodem taryfy celnej 07 – z tym że wyłączono z tego zakazu ziemniaki i rośliny strączkowe, a później poinformowano, że ten zakaz nie obejmuje również warzyw mrożonych. Tak więc zakaz de facto obejmuje, czy obejmował, tylko świeże warzywa.

Proszę państwa, ten zakaz spowodował duże straty wśród producentów świeżych warzyw, a także duże perturbacje na rynku wspólnotowym, nie tylko na rynku polskim. W związku z tym rozpoczęły się działania podejmowane i przez Komisję Europejską, i przez przedstawicieli administracji naszego kraju, w których wyniku, jak państwo wiecie, 22 czerwca Komisja Europejska i Federacja Rosyjska podpisały protokół, umożliwiający na określonych zasadach wznowienie eksportu do Federacji Rosyjskiej. Protokół ten określał, że kraje, mają wskazać urząd kompetentny do wystawiania tymczasowego certyfikatu – to jest taki dokument – a także wskazać laboratoria, które będą prowadzić badania monitoringowe na obecność tego szczególnie szkodliwego czy stwarzającego szczególne zagrożenie dla zdrowia i życia ludzi szczepu. I dopiero przekazanie tych informacji będzie warunkiem niezbędnym do uzyskania zgody na import czy na wznowienie importu z danego kraju członkowskiego Unii Europejskiej. W dniu 22 czerwca decyzją kierownictwa resortu organy Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa, którą reprezentuję, zostały zobowiązane do stworzenia systemu wystawiania certyfikatów, a także do wdrożenia i przeprowadzania monitoringu. Zostaliśmy również zobowiązani do koordynowania tych działań. Inspekcja w dniu 27 czerwca była gotowa do wystawienia certyfikatów. Stosowne informacje w tym zakresie zostały w dniu 22 czerwca przekazane Komisji Europejskiej, która przekazała je Federacji Rosyjskiej.

Mimo spełnienia warunków, o których powiedziałem, ten eksport nie mógł być jednak realizowany, Rosjanie bowiem nie wyrazili na niego formalnej zgody. Dziwne tutaj było to, że taką zgodę uzyskały inne państwa członkowskie Unii Europejskiej. W związku z tym resort rolnictwa – minister rolnictwa pan Marek Sawicki, a także inni przedstawiciele tego resortu – oraz przedstawiciele ambasady polskiej kontaktowali się bezpośrednio z przedstawicielami Federacji Rosyjskiej w celu uzyskania odpowiedzi na pytanie, dlaczego, mimo przekazania stosownych informacji, nie możemy eksportować.

Kolejnym takim, powiedzmy, bardzo trudnym dla nas momentem było podważanie naszego autorytetu i naszej wiarygodności przez szefa służby sanitarnej Federacji Rosyjskiej w mediach rosyjskich. W związku z tym podjęte zostały kolejne działania w celu wyjaśnienia tej sytuacji, jednak niestety, pomimo stosownych wystąpień, polski ambasador w Federacji Rosyjskiej nie miał możliwości spotkania się z szefem służby

sanitarnej Federacji Rosyjskiej, tak więc nie mógł wyjaśnić, sprostować informacji, które podawały media rosyjskie. W związku z tym została podjęta decyzja o spotkaniu bilateralnym przedstawicieli polskiego ministerstwa rolnictwa i przedstawicieli służby sanitarnej Federacji Rosyjskiej – takie spotkanie miało miejsce 8 lipca bieżącego roku. Na tym spotkaniu strony omówiły zapisy protokołu oraz wyjaśniły szczegóły techniczne dotyczące zarówno prowadzenia monitoringu, jak i wystawiania tymczasowych certyfikatów, będących koniecznym warunkiem eksportu świeżych warzyw z krajów członkowskich Unii Europejskiej. Ponadto strona polska zobowiązała się do natychmiastowego potwierdzenia kompetencji urzędu, który będzie wystawiał te certyfikaty. W wyniku tych rozmów i na skutek zdefiniowania oczekiwań strony rosyjskiej, dotyczącej sposobu prowadzenia monitoringu, strona polska przekazała zaktualizowaną listę laboratoriów, które mogą przeprowadzać badania w kierunku szczególnie niebezpiecznego szczepu O104 Shiga. Te informacje zostały wysłane 11 lipca oraz dostarczone, 12 lipca, służbom sanitarnym Federacji Rosyjskiej przez przedstawicieli polskiej ambasady w Moskwie.

Proszę państwa, może się rodzić wątpliwość, bo – co pan senator był uprzejmy powiedzieć – raz podajemy, że jest jedno laboratorium, a potem, że jest ich szesnaście, ale to wynikało właśnie niejako z przebiegu tych rozmów. Strony rosyjskiej nie interesuje bowiem monitoring obrotu, a laboratoria, które wskazaliśmy – poza laboratorium Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Puławach – czyli laboratoria sanitarne, prowadziły właśnie monitoring warzyw znajdujących się w obrocie. Strona rosyjska zadeklarowała, że ją interesuje monitoring miejsc produkcji, czyli próbki należy pobrać nie z warzyw, które są w sprzedaży czy znajdują się w obrocie hurtowym, tylko u rolnika, w miejscu produkcji. W związku z tym po zweryfikowaniu listy tych laboratoriów pozostało na niej laboratorium Państwowego Instytutu Weterynaryjnego. Ponieważ jest to laboratorium akredytowane, posiada w tym zakresie metodykę zgodną z zaleceniami włoskiego laboratorium referencyjnego, znajdującego się w Rzymie, mogło prowadzić badania, że tak powiem, z marszu. Kolejnymi laboratoriami, które mogą się podjąć tych badań, są laboratoria zakładów higieny weterynaryjnej, które mogą prowadzić badania przesiewowe. Jednak badania przesiewowe są dwojakie. Mianowicie można rozumieć ten przesiew jako pobieranie prób, przygotowanie preparatu i namnażanie komórek bakterii na agarze TBX – jeżeli na tym agarze wyrosną te komórki, zabarwią agar na niebiesko bądź turkusowo, wtedy jest podejrzenie, że te bakterie należą do jednego ze szczepów toksycznych, ale jeszcze wtedy nie określa się, jakiego rodzaju to jest szczep. Zalecaną metodą przesiewową jest jednak inna metoda, polegająca na badaniu tak zwaną techniką PCR, czyli określanie bardzo dokładne, na podstawie kodu genetycznego. I te laboratoria, o których wspominałem, czyli zakładów higieny weterynaryjnej przygotowują się do tego, posiadają sprzęt i mają odpowiednio przygotowany personel. One również walidują metodykę, którą będą stosować przy badaniu przesiewowym na obecność szczepu O104. Stąd takie zamierzanie z tymi laboratoriami. Po przekazaniu tych dokumentów, i to przekazaniu ich nie tylko bezpośrednio przez Polskę, ale również przez Komisję Europejską, z dniem 20 lipca decyzją szefa służby sanitarnej Federacji Rosyjskiej został odblokowany eksport z Polski do Rosji.

Proszę państwa, niezależnie od tego, czy mogliśmy eksportować, czy nie, Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa pobierała próby w tak zwanym monitoringu z miejsc produkcji, pobieraliśmy ich w skali tygodnia czterdzieści. I w tej

chwili mamy około dwustu – ich liczba się waha, bo w dalszym ciągu te próby są pobierane – miejsc produkcji, z których można eksportować do Federacji Rosyjskiej. W tej chwili posiadam informację z dzisiaj, że pięćdziesięciu dwóch producentów zgłosiło się z wnioskami do Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa o pobranie prób i przebadanie miejsc produkcji pod kątem występowania bądź niewystępowania tejże bakterii. Tak więc te działania są prowadzone i nie ma formalnych przeszkód w eksporcie świeżych warzyw do Federacji Rosyjskiej. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Mam takie pytanie, jeśli oczywiście jeszcze można je zadać – tak? – bo za chwilę otwieram dyskusję.

Wszystko to wygląda pięknie i ładnie w wypowiedzi pana ministra i w wypowiedzi pana głównego inspektora, ale przecież najbardziej stracili na tym producenci. Pytanie: kto im zrekompensuje utracone dochody z tytułu wstrzymania eksportu? Nawet jeżeli eksport został wznowiony dwudziestego, to czy on faktycznie będzie szedł już dwudziestego, czy może dopiero po tym terminie?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

W trzecim punkcie mówimy o tym, że eksport będzie wznowiony, a wnioski należy złożyć do jedenastego, co oznacza, że nasi producenci nie zdążyli jeszcze zacząć eksportować, a już złożyli wnioski o rekompensację strat. W związku z tym wyraźnie widać, że to wszystko nie współgra i wcale nie wygląda tak, jak to się przedstawia. Kto zrekompensuje rolnikom straty z tytułu utraconych dochodów, też tej straty na cenach? To wiąże się z tym eksportem. Zwróćmy uwagę na to, że każdy towar na eksport był liczony w cenach sprzed miesiąca, one były wtedy zupełnie inne, a dzisiaj prawie zrównały się ceny produktów gruntowych i szklarniowych, tych uprawianych pod osłonami. Kto im da rekompensaty za różnicę w cenie? Tu nie przewidziano takiej możliwości.

I jest też pytanie o sprawność naszego ministra rolnictwa, który w mediach zapowiadał, że można już eksportować – przecież słyszeliśmy to – i nawet transporty pojechały, i... wróciły. To jest troszeczkę jednak uwłaczające nam, senatorom, którzy słyszymy, że minister chwali się, że już można, transport jedzie, a okazuje się, że dalej nie pojedzie. My dostajemy taką informację, a później musimy się tłumaczyć, jako senatorowie, jak to jest, jak ten rząd działa, że informacja idzie, wszyscy nastawiają się na wyjazd, a eksportu nadal nie ma. Tak więc ktoś powinien wziąć za to odpowiedzialność. Kto bierze za to odpowiedzialność?

Myślę, że to pytanie jest do pana ministra.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Tadeusz Nalewajk:**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Sądzę, że nie można zarzucić nam – mówię o ministrze Sawickim – braku aktywności, jeżeli chodzi o tę kwestię. I jeżeli się odbywa szczyt 8–9 czerwca w Niżnym Nowogrodzie – między innymi na wniosek ministra rolnictwa rządu Rzeczypospolitej Polskiej – jeżeli zostaje na nim podpisany dokument między Federacją Rosyjską

a Komisją Europejską i Polska zostaje umieszczona na liście krajów mogących eksportować warzywa do Federacji Rosyjskiej, to minister rolnictwa był uprawniony do przekazania takiej informacji. Później doszły jednak kwestie, które omówił już pan inspektor Kłós. Niestety, dopóki nie uzgodni się treści pewnych dokumentów, to... Przecież jeżeli chodzi o granicę wschodnią, to w ostatnich pięciu latach mieliśmy różne przypadki i one dotyczyły różnych produktów. Wiecie państwo senatorowie, że to nie jest łatwe, ale musimy o ten eksport zabiegać wszelkimi metodami, bo 1/3 tego eksportu jest do Federacji Rosyjskiej. Na dodatek dzisiaj, przy wspólnej unii celnej, w której są Białoruś, Rosja i Kazachstan, ten produkt może iść hen, hen, nie wiadomo ile kilometrów od nas. Dlatego byliśmy aktywni, byliśmy tu inicjatorami, a program został zaaprobowany przez słynne rozporządzenie nr 585/2011 Komisji Europejskiej odnośnie do tych rekompensat.

Powiem państwu, że okazuje się, że nas, polityków, można zabić artykułem w gazecie, ale okazuje się też, że nieuprawnione stwierdzenie pewnych ludzi, pełniących pewne poważne funkcje w Unii Europejskiej, może zabić rynek danego produktu, tutaj: warzyw. I tak też było, wiadomo, kto to powiedział, i choć to stwierdzenie się nie potwierdziło, to jednak rynek się załamał. I bez względu na to, ile wysiłku wniósł między innymi cały nasz resort, żeby przekonać, że nasze warzywa są zdrowe i bezpieczne, to oprócz tego, że, tak jak pan przewodniczący powiedział, spadła cena – tak, spadła, bo konsument może się obawiać – to doszło do tego embargo, czyli zakaz wywozu za granicę. Idąc dalej, ten rynek w tej chwili jest, jeżeli chodzi o rekompensaty strat, uregulowany ustawą, która obejmuje pięć rynków, a chodzi w niej tylko i wyłącznie o organizacje producentów. Powiem, że na bazie rozporządzenia wydanego przez Komisję Europejską powstało rozporządzenie Rady Ministrów, nasze, uwzględniające również poszczególnych rolników. U nas bowiem wartość eksportu na rynki wschodnie realizowanego przez organizacje producentów jest śladowa. Tak więc myślę, że trudno zarzucić nam tutaj brak działania. Wiadomo, że chciałoby się, żeby wszystko było na jutro, ale, jak mówię, pewne elementy muszą kolejno zaistnieć.

Mało tego. Szanowni Państwo, przecież my nie działamy jako pojedynczy kraj, bo my działamy tak jak działa Komisja Europejska. I nasze bilateralne spotkania z Rosją były na nasze życzenie, ale de facto, jak się wyraził Barroso, to była kwestia tego, że na zewnątrz działa Komisja Europejska, a nie my, nawet jako kraj pełniący prezydencję, czyli przewodzący Unii Europejskiej. To odwlokło się o dwa czy trzy tygodnie, ale, tak jak powiedziałem, na każdym etapie byliśmy aktywni, jeżeli chodzi o przywrócenie możliwości eksportu na rynek rosyjski. Byłem w piątek w Państwowym Instytucie Weterynaryjnym – a jest tam chyba jedno z najlepszych laboratoriów w Unii Europejskiej, które, tak jak powiedział pan Kłós, ma akredytację – i osobiście widziałem, jak to wygląda. Niejednemu szpitalowi powiatowemu, a nawet wojewódzkiemu, przydałyby się takie sterylne warunki, jakie tam są. Tak więc można gdybać i narzekać, ale uważam, że w tych kwestiach byliśmy aktywni.

Jeśli chodzi o sam mechanizm rekompensat, to wiadomo, że nie da się zrekompensować wszystkiego. Po prostu się nie da. Są tu panowie z Agencji Rynku Rolnego i mogą potwierdzić, że jeżeli wzięlibyśmy pod uwagę nasze wnioski po weryfikacji – a są tu te trzy warianty: wycofanie produktu, niezbiwanie go i zbieranie produktu zielonego – to da to jedną z większych, jak nie największą, kwotę w Unii Europejskiej, mam tu na myśli te 210 milionów euro, które zaproponowała Komisja Europejska.

Choć, tak jak wspomniałem, my mówiliśmy, że straty mogą być większe, a wiadomo, że wszystkich strat nie da się zrekompensować. Tak więc pewne mechanizmy zostały uruchomione i, tak jak powiedziałem, uważam, że byliśmy tu aktywni. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Pan senator Grzegorz Wojciechowski, a potem senator Błaszczyk.

Senator Grzegorz Wojciechowski:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Panie Ministrze! Szanowni Państwo!
(Wypowiedź poza mikrofonem)

Dowiedzieliśmy się, w jaki sposób Rosjanie zabezpieczają swój rynek, a mnie interesuje to, czy nasze zabezpieczenia w odniesieniu do sprowadzanych produktów, na przykład z Brazylii, są równie intensywne. Czy nasze służby fitosanitarne rozmawiają na przykład ze służbami z Brazylii czy z Chin? Czy od nich również wymagane są odpowiednie badania, takie same jak od nas, kiedy eksportujemy na rynek rosyjski? Chodzi mi o to, czy nasz rynek jest równie dobrze jak rynek rosyjski zabezpieczony przed różnymi chorobami, które mogą zostać przywlezione wraz z produktami rolnospożywczymi. Dziękuję bardzo.

Senator Przemysław Błaszczyk:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Jeśli chodzi o te zabezpieczenia, to wydaje mi się, że te wyższe normy niż europejskie są elementem pewnej polityki Federacji Rosyjskiej. Te normy są jakie są, bo to oni decydują o tym, kto ich wpuszcza.

Chciałem się o czegoś dowiedzieć, o coś zapytać. Mianowicie cały czas mówimy tutaj o instytucie w Puławach i wiemy już, że gdyby nie instytut w Puławach, to najprawdopodobniej poległyby nam tutaj wszystkie badania. Czy nie ma rozwiązań prowadzących do tego, żeby akredytacje do wykonywania różnych badań rozproszyć, żeby mogły je też wykonywać jednostki badawcze związane z województwami, inspekcje wojewódzkie? Pytam o to, bo jeśli chodzi o jakieś specjalistyczne badania, to mamy tylko Puławy.

Z różnych doświadczeń rolników wiemy, że Puławy zaczynają przez to za bardzo, można powiedzieć, urastać, mają coraz większe wymagania, coraz większe mniemanie o sobie, że są właśnie tym instytutem. I przyczyną tego stanu jest brak pewnej konkurencyjności. Jeżeli bowiem chcemy wykonać badania naprawdę rzetelnie i odpowiedzialnie, to może to zrobić tylko instytut w Puławach. Czy są tutaj planowane jakieś inne rozwiązania? Czy naszego państwa nie stać na to, żeby powstała przynajmniej jeszcze jedna jednostka, która miałaby wszystkie akredytacje? Bo w razie czego, jeżeli – odpukać – podważono by kompetencje Puław, to my tak naprawdę, mówiąc kolokwialnie, leżymy. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Panie Ministrze, proszę o udzielenie odpowiedzi.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Tadeusz Nalewajk:**

Odnosnie do pytania senatora Błaszczaka dodam, że ta akredytacja PIWet PIB – Państwowego Instytutu Weterynaryjnego Państwowego Instytutu Badawczego, dotyczy *Escherichii coli*. Mamy przecież inne laboratoria, które...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, nie, nie. Tu chodzi o te zjadliwe szczepy.

Tak jak pan inspektor powiedział, przecież w każdym województwie mamy i laboratoria isowskie, i instytuty ochrony roślin, i zakłady higieny weterynaryjnej, a na granicach są przecież inspektoraty weterynarii i inspektoraty PIORiN. Mamy także Państwową Inspekcję Sanitarną, czyli tak zwany sanepid. To jest jedna sprawa.

I teraz, Szanowni Państwo, jeśli chodzi o to, jak my zabezpieczamy nasze interesy, to tu pan Kłós mówił – ja to słyszałem – że jest to kwestia dioksyn, jednak ważne są tu dwie sprawy. Jedną z nich jest wspólny rynek, przemieszczanie się towarów i ewentualne wzmożone kontrole partii materiału, które są przywożone z innych krajów – bo tu nie można mówić o eksporcie – a drugą są kraje trzecie. To też jest określone na szczeblu Komisji Europejskiej, bo przecież nie my sami to określamy, tylko, jak pan powiedział, pytamy... wiadomo, co się wtedy robi.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę?

To jest kwestia spraw związanych z różnymi doniesieniami prasowymi i dyskusją na temat wejścia Rosji do Światowej Organizacji Handlu. Jak powiedziałem, polskie działania są jednym z elementów działań Komisji Europejskiej, Polska nie działa sama.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Główny Inspektor Ochrony Roślin i Nasiennictwa Tadeusz Kłós:

Chciałbym odnieść się do pytania pana senatora Wojciechowskiego. Proszę państwa, jeżeli chodzi o sprawy fitosanitarne, o zagrożenie związane z importowanymi towarami, w tym przypadku z importowanymi towarami do produkcji roślinnej, to przepisy są jasno sformułowane. Tak jak wspominałem, Międzynarodowa Konwencja Ochrony Roślin FAO określa, że przy eksporcie czy przy przemieszczaniu towarów między państwami wymagany jest dokument, czyli świadectwo fitosanitarne – oczywiście o ile przepisy kraju, do którego ten import czy to przemieszczanie następuje, wymagają takiego świadectwa. I w takim przypadku towar jest kontrolowany na granicy przez odpowiednie służby. W Polsce taką służbą, działającą w przypadku, kiedy z importem wiąże się zagrożenie fitosanitarne, jest Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa.

To, o czym mówimy, czyli bakteria *Escherichia coli*, jest zagrożeniem sanitarnym, zagrożeniem dla zdrowia i życia obywatela, a te kwestie leżą w gestii ministra zdrowia i za nie odpowiadają służby mu podlegające. To, do czego została zobowiązana Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa – czyli prowadzenie monitoringu, pobieranie prób, przesyłanie ich do badań laboratoryjnych i wystawianie tymczasowego dokumentu, tymczasowego świadectwa – jest rozwiązaniem doraźnym, stworzonym w celu odzyskania rynku rosyjskiego i wznowienia eksportu polskich towarów na tenże rynek.

Urząd, który reprezentuję, posiada kompetencje wyraźnie określone w ustawie o ochronie roślin, a jest w niej mowa o kompetencjach z zakresu zagadnień fitosanitarnych, a nie sanitarnych. Była jednak odpowiednia decyzja kierownictwa resortu, związana z sytuacją nadzwyczajną, związana z potrzebą jak najszybszego wznowienia eksportu. Mianowicie minister rolnictwa uznał, że skoro pod względem fitosanitarnym obsługujemy każdą przesyłkę – bo każda przesyłka wyjeżdżająca z Polski do Rosji jest poddawana kontroli fitosanitarnej i zaopatrywana w świadectwo fitosanitarne – to zaopatrując ją w świadectwa fitosanitarne, jesteśmy również w stanie, oczywiście po wprowadzeniu monitoringu, wydać dodatkowy tymczasowy dokument, poświadczający prowadzenie monitoringu w Polsce. I takie zadanie w sposób doraźny zostało przypisane Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Bezpieczeństwo zdrowia i życia ludzi leży w gestii ministra zdrowia i jego służb. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Jeszcze raz senator Wojciechowski.

Proszę mówić krótko, bo mamy jeszcze tylko pół godziny, o godzinie 19.00 musimy opuścić tę salę, po nas wchodzi tu następną komisja.

Senator Grzegorz Wojciechowski:

Nie dowiedziałem się, Panie Przewodniczący, czy nasze działania fitosanitarne są identyczne z odpowiednimi działaniami rosyjskimi. Czy takimi samymi rygorami są objęte nasze jabłka i, nie wiem, rosyjskie arbuzy, a także mandarynki z Brazylii czy z Chin? Dziękuję.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Proszę.

Główny Inspektor Ochrony Roślin i Nasiennictwa Tadeusz Kłos:

Panie Senatorze, z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że nie są. Przepisy w zakresie ochrony roślin, w zakresie zagadnień fitosanitarnych, które obowiązują w Unii Europejskiej i w Polsce, są zdecydowanie, powiedziałbym, łagodniejsze niż przepisy fitosanitarne Federacji Rosyjskiej. Mogę to stwierdzić z całą odpowiedzialnością.

Jeżeli chodzi o przepisy fitosanitarne Rosji, to praktycznie wszystkie rośliny i towary pochodzenia roślinnego, które są przerobione w sposób mechaniczny – prawda? – wymagają zaopatrzenia w świadectwo fitosanitarne. Te zaś towary, które są importowane do Polski i do pozostałych krajów, z reguły nie podlegają kontroli fitosanitarnej, podlegają jej tylko niektóre produkty pochodzenia roślinnego, które zostały określone w dyrektywie 2000/29/WE w załączniku V, czyli przede wszystkim materiał służący do rozmnożenia. Tak stanowią przepisy wspólnotowe, które Polska po prostu musiała przyjąć w momencie akcesji do Unii Europejskiej. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Jeszcze raz pan senator... Ale to już chyba ostatni raz, bo musimy przesuwać się w czasie.

Senator Grzegorz Wojciechowski:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Panie Ministrze!

Jak zrozumiałem, łatwiej jest coś zaimportować do nas niż wyeksportować z terenu naszego kraju. Czy zatem należy przypuszczać, że nasze przepisy są tak ustawione – przepisy unijne, w tym i polskie – że zachęcają do wyprowadzania produkcji z terenów Unii? Tak na przykład stało się z produkcją cukru. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Panie Ministrze, czy mógłby się pan do tego odnieść?

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Tadeusz Nalewajk:

Szanowni Państwo, możemy się tutaj przekomarzać, tak więc powiem tylko tyle: jeżeli chodzi o eksport towarów rolno-spożywczych, mamy saldo dodatnie. I to wystarczy. Tak jak powiedziałem, 1/3 eksportu owoców i warzyw jest na rynek wschodni. Jeśli zaś chodzi o wymagania, które są w Polsce, to one są takie same jak w całej Unii Europejskiej, to nie Polacy je stawiali. I powiem tylko tyle.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Panie Ministrze, ja mogę tylko dodać, że wielokrotnie było podnoszone to, że zanim Polska weszła do Unii, to u nas te warunki były ostrzejsze, zmuszono nas do ich wyrównywania.

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk: Ale kiedy weszliśmy do Unii, to musieliśmy przejść warunki zunifikowanego rynku. Nie?)

Tak więc tu wyraźnie widać, że w ramach Unii Europejskiej były stawiane wymagania, żeby nasze przepisy były równe. Sytuacja z eksportem na rynek rosyjski pokazuje, jaki jest efekt tego, że Polska musiała złagodzić warunki: dzisiaj to my mamy trudniejsze warunki do spełnienia.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Tadeusz Nalewajk:

Nie, Panie Przewodniczący, ja tylko chcę jedno powiedzieć: pięć lat temu o tej porze mieliśmy jabłka po 30 gr., a dzisiaj są one po 4 zł, dlatego że 400 tysięcy t idzie do Rosji. I tylko tyle.

(Brak nagrania)

(Senator Ireneusz Niewiarowski: Można, Panie Przewodniczący?)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Proszę, proszę.

Senator Ireneusz Niewiarowski:

Chciałem zaapelować o to, żebyśmy nie debatowali w ten sposób. Można zadać proste pytanie: kto wysyła więcej jabłek, czy Rosja do nas, czy my do niej? Trzeba też spytać konsumentów, czy chcą mieć banany, czy nie chcą ich mieć.

(Głos z sali: Arbuzów.)

I czy chcą mieć arbuzy itd. Odpowiedź jest jasna.

Jeśli panowie senatorowie chcecie udowodnić, że wejście Polski do Unii było błędem, to życzę powodzenia. Dziękuję bardzo.

(Rozmowy na sali)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Rozumiem, że pan senator zabrał głos w ramach polemiki. Nie było pytania, w związku z tym nie ma potrzeby udzielania odpowiedzi.

Proszę o zreferowanie trzeciego punktu porządku obrad.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Tadeusz Nalewajk:**

Pani dyrektor Kasperowicz.

**Dyrektor Departamentu Rynków Rolnych
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Bogumiła Kasperowicz:**

Bardzo dziękuję.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Z preambuły do rozporządzenia Komisji Europejskiej nr 585/2011 z 17 czerwca wynika, że kryzys wywołany bakterią E. coli został ogłoszony z dniem 26 maja. I tutaj od razu przejdę to tych najważniejszych spraw, które były poruszone przez panów senatorów, a głównie chodziło o to, jakie warunki i jakie daty zostały proponowane przez ministerstwo w celu zrekompensowania strat poniesionych przez producentów warzyw.

Rozporządzenie Komisji Europejskiej o rekompensatach, czyli o nadzwyczajnych środkach wsparcia, ukazało się 17 czerwca. Pragnę przypomnieć, że zostało ono ogłoszone 18 czerwca, czyli od 26 maja do 18 czerwca trwała dyskusja nad tym, w jaki sposób te rekompensaty wypłacić, komu i na jakich zasadach, a także w jakim terminie należy składać wnioski. Przypomnę, że 18 czerwca, czyli dzień ogłoszenia rozporządzenia Komisji Europejskiej, to była sobota. Rozporządzenie wchodzi wprost w każdym kraju członkowskim, z tym że każdy kraj członkowski musi wskazać instytucje, które będą wdrażały to rozporządzenie. I chcę państwa poinformować, że we wtorek 21 czerwca – czyli od soboty minęły dwa dni robocze – nasza polska Rada Ministrów przyjęła rozporządzenie, w jaki sposób to rozporządzenie Komisji

i te rekompensaty będą implementowane do prawa krajowego. I myślę, że naprawdę tutaj my, urzędnicy, musieliśmy się trochę napracować, żeby to rozporządzenie w takim trybie i w takim terminie uzgodnić międzyresortowo, skonsultować z organizacjami społecznymi i opublikować.

Teraz kolejna kwestia. Mianowicie wszystkie daty, które są określone i które obowiązują, wynikają wprost z przepisu Komisji Europejskiej, tak więc rekompensaty będą płacone za okres 26 maja–30 czerwca. 22 czerwca Agencja Rynku Rolnego, jako instytucja wskazana przez nas do realizacji tego rozporządzenia i do wypłaty tych rekompensat, musiała przekazać Komisji Europejskiej informację o tym, jakie straty nastąpiły do dnia wejścia w życie rozporządzenia. Do 11 września – powtarzam: to wynika z przepisu unijnego, nie naszego – producenci mogli składać...

(Głos z sali: Lipca.)

Tak, do 11 lipca producenci rolni mogli składać wnioski do agencji, a do 18 lipca Agencja Rynku Rolnego musiała przekazać Komisji Europejskiej stosowne informacje.

Proszę państwa, pierwsze prace i pierwszy projekt, jaki został przez Komisję Europejską przedstawiony w sprawie tych nadzwyczajnych środków wsparcia, dotyczył tylko i wyłącznie organizacji producentów warzyw. I to nawet nie grup producentów warzyw, tylko takich organizacji, które realizują własne programy operacyjne. U nas zorganizowanie rynku wygląda tak, że są czterdzieści trzy organizacje, tylko czternaście z nich zajmuje się produkcją warzyw, a tylko cztery zostały uznane. Według danych, które zebrała Agencja Rynku Rolnego, w zasadzie te organizacje nie będą korzystały z tych rekompensat. W związku z tym, kiedy spojrzeliśmy na to, to minister rolnictwa zauważył, że pomoc może być wypłacana również rolnikom, ale też w skomplikowany sposób, tylko poprzez organizacje. Stwierdziliśmy wtedy, że przy zorganizowaniu polskiego rynku otrzymanie rekompensat przez indywidualnego producenta w zasadzie będzie niemożliwe. Ostro wtedy protestowaliśmy. Na skutek tego rozporządzenie, które ukazało się 18 czerwca, pozwala na wypłatę rekompensat również indywidualnym rolnikom, producentom warzyw, którzy złożą odpowiednie wnioski do Agencji Rynku Rolnego.

Tak więc, powtarzam, wszystkie terminy zaproponowaliśmy nie my, tylko tak to zostało wcześniej ustalone i ogłoszone w rozporządzeniu. Mało tego, to rozporządzenie w wersji, w jakiej obowiązuje dzisiaj nie uzyskało pozytywnej opinii Komitetu Zarządzającego. To oznacza, że wszystkie kraje członkowskie, z wyjątkiem, można powiedzieć, czterech krajów, miały duże zastrzeżenia co do treści tego rozporządzenia, co do sposobu udzielania rekompensat i terminów, jakie zostały narzucone. Wszystkie kraje członkowskie musiały działać pod presją czasu.

Co było dalej? Wszystko to, co było wymagane prawem, Agencja Rynku Rolnego zrealizowała. Rozporządzenie Rady Ministrów ukazało się, tak jak powiedziałam, 22 czerwca. Stawki w tym rozporządzeniu zostały zaproponowane na takim poziomie, że w całości, w pełni, a nawet z naddatkiem, mogły posłużyć jako rekompensata za utracone dochody z tytułu wybuchu tego kryzysu. I okazało się, że kiedy trwały obrady Rady Ministrów, to od razu, bo 12 lipca, przyjechał z Komisji Europejskiej audyt monitorujący, jeszcze nie taki ostateczny, ale już monitorujący. Audytorzy przyjechali prawie do wszystkich krajów członkowskich badać, monitorować, w jaki sposób to rozporządzenie jest wdrażane. W wyniku audytu monitorującego zostaliśmy poprosze-

ni, tak jak wszystkie kraje członkowskie, o to, aby do dwudziestego drugiego – po terminie złożenia wniosku, który upłynął 18 lipca – właściwa instytucja przeprowadziła jeszcze jedną weryfikację wniosków, podchodząc do nich od nowa, z uwzględnieniem nowych stawek.

Agencja Rynku Rolnego w zasadzie w ciągu dwóch dni musiała wykonać katorżniczą pracę, przejrzeć pięć tysięcy wniosków – bo tyle, około pięciu tysięcy, wpłynęło do Agencji Rynku Rolnego wniosków o rekompensaty – dotyczących niewielkiego obszaru, bo ponad 2 tysiące ha. I co się okazało? Mianowicie rolnicy złożyli nie tylko wnioski, których się spodziewaliśmy, w sprawie rekompensat z tytułu utraty plonów pod osłonami w szklarniach, ale złożyli również wnioski o rekompensaty z tytułu upraw polowych. Chodziło tu o wsparcie nie do tych roślin uprawianych pod osłonami, ale do tych już zasadzonych w gruncie, w związku z czym musieliśmy ponownie podejść do tego i obliczyć nowe stawki. Jak państwo wiecie, plony roślin spod osłon, ze szklarni czy z tuneli, są dużo, dużo wyższe niż plony roślin uprawianych na gruncie, w związku z tym nieuzasadnione byłyby takie same rekompensaty dla rolnika, który ma szklarnię, i dla rolnika, który ma grunt.

Tak więc, żeby nasz wniosek był wiarygodny, żeby został przyjęty, żeby nie został odrzucony przez Komisję Europejską, pokusiliśmy się o nowelizację – mamy już ją przygotowaną – rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie sposobu rozdziału tych rekompensat: najpierw byłyby zastosowane te instrumenty, które są tutaj, a potem wysokość wsparcia zależałaby do tego, czy uprawa jest pod osłonami, w szklarniach lub w tunelach, czy też na gruncie.

Chcę państwu powiedzieć, że dzisiaj, niedługo przed naszym przyjściem do państwa, na posiedzenie komisji, otrzymaliśmy informację z Komisji Europejskiej, że jutro o godzinie 17.00–18.00 dostaniemy nowelizację rozporządzenia nr 585/2011 i że na czwartek zwołano nadzwyczajne posiedzenie Komitetu Zarządzającego.

Zatem chcieliśmy zmienić to rozporządzenie, ale chwilowo nie musimy tego robić. Wstrzymamy się, poczekamy, czego będzie dotyczyła nowelizacja rozporządzenia Komisji nr 585/2011.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Mam nadzieję, że ono będzie lepsze. Chyba jednak na pewno – bo to byłoby działanie nie do uzasadnienia – nie zmienią się odbiorcy tych rekompensat, czyli będzie to dotyczyło również rolników indywidualnych. Na pewno będą tu też trzy elementy, czyli trzy instrumenty tak zwanego zarządzania kryzysowego, bo one funkcjonują w prawie: wycofanie z rynku, niezbiwanie i zbieranie zielonych produktów.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę państwa, problem polega na tym, że te stawki, które są określone w rozporządzeniu Unii, dotyczą tylko wycofań z rynku, czyli niewprowadzania do sprzedaży. Komisja Europejska delegowała to ustalenie do kraju członkowskiego, czyli każdy kraj musiał sobie sam ustalić stawkę w przeliczeniu na hektar. Nie wiem, być może po tych konsultacjach, monitorowaniu itd., po tych wyjazdach i audytach Komisja doszła do wniosku, że każdy kraj powinien sam ustalić stawki.

Jutro, ale nie wcześniej niż o godzinie 17.00, dostaniemy nowy projekt. Przykro mi, ale musimy na chwilę zawiesić przekazywanie rolnikom informacji – co państwo też moglibyście zrobić – o tym, jakie będą stawki itd. Teraz musimy najpierw dowiedzieć się, co będzie w czwartek. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Dowiedzieliśmy się dużo o intensywnej pracy resortu, ministra rolnictwa i różnych osób...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...a także Agencji Rynku Rolnego. Za dobrą pracę zawsze należą się słowa podziękowania, natomiast nadal nic nie wiemy. Dalej czekamy, a rolnicy tym bardziej.

Jak rozumiem...

(Dyrektor Departamentu Rynków Rolnych w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Bogumiła Kasperowicz: Panie Przewodniczący, czy mogę coś dodać, bo zapomniałam o czymś powiedzieć?)

...rozumiem, że stawka, jeśli chodzi o grupy producentów i o rolników, jest – przynajmniej taka była do tej pory – jedna. Jedna? Nie ukrywam, że była w Brukseli dyskusja na temat dwóch stawek rekompensaty, 50% i 70%. Znowu muszę się pochwalić, że występowałem w tej sprawie w imieniu Polski i zostałem poparty przez Hiszpanów i innych przedstawicieli Komisji Europejskiej, którzy też zwracali na uwagę te stawki. I kiedy ukazało się rozporządzenie, to rzeczywiście była już w nim jedna stawka. Czyli warto walczyć o swoich producentów, rzeczywiście wspólna walka przynosi efekty. Miejmy nadzieję, że ten zapis, który mówi, że w przypadku przekroczenia limitu może być redukcja stawki... No, wiemy, że jest już przekroczenie. To wiemy, ale nie wiemy jeszcze o innych szczegółach, które mogą być albo korzystne, albo mniej korzystne.

Na pewno warto będzie to śledzić i informować się nawzajem. Boleję nad tym, że organizacje, związki zawodowe nie są w pełni informowane, że taki wymóg nie wynika z trybu prac. Państwo nie zdążą nawet przecież powiadomić wszystkich organizacji w ramach konsultacji. Do tej pory tak było. Rozumiem, że to była kwestia godzin, że wymagano tego, żeby to weszło w życie. Mimo wszystko szkoda, że czasami nie mamy czasu nawzajem się poinformować i poinformować organizacji.

Pani dyrektor wie, że często rozmawiamy, ale mimo wszystko pasowałoby, żebyśmy jednak te monity przekazywali sobie szybciej, bo to może usprawnić naszą pracę i przyczynić się do lepszego współdziałania. Ale to tak...

(Dyrektor Departamentu Rynków Rolnych w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Bogumiła Kasperowicz: Pan przewodniczący to jednak potrafi zdołować.)

Jak zwykle, jak zawsze będę dokuczliwy i będę prosił o więcej informacji dla organizacji, które, nie ukrywam, pomagają – one nie przeszkadzają, a pomagają.

**Dyrektor Departamentu Rynków Rolnych
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Bogumiła Kasperowicz:**

Jeszcze tylko jedna data, bo to chyba jest najistotniejsze. Kraj członkowski jest zobowiązany do wypłaty tych rekompensat do 15 października. Tak więc jest na to trochę czasu, agencja jest przygotowana. Myślę, że Komisja Europejska wreszcie zdecyduje o tym, czy wskaźnik redukcji będzie, czy nie, i ewentualnie zdecyduje też o tych zmianach. Na to musimy poczekać do czwartku.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Czy są pytania do punktu trzeciego porządku?

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk: Panie Przewodniczący, jeśli można, dwa zdania.)

Pytań nie ma.

Dobrze, proszę.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Tadeusz Nalewajk:**

Myślę, że – nawiążę tu do wypowiedzi pana przewodniczącego – warto mówić jednym głosem, a przynajmniej warto to robić poza granicami kraju, w sprawie, o której pan powiedział, jednakowych rekompensat. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dobrze, dziękuję.

Skoro na zewnątrz mówimy jednym głosem, to dobrze, bo to znaczy, że potrafimy wspólnie reprezentować nasze interesy.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, dziękuję.

Tak jak powiedziałem, warto też informować związki i organizacje, żeby one miały też argumenty.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

**Dyrektor Departamentu Rynków Rolnych
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Bogumiła Kasperowicz:**

Przekazaliśmy informacje tam, gdzie mieliśmy kontakty, Panie Przewodniczący. Te projekty zostały przekazane, mamy kontakt z organizacjami producentów owoców i warzyw, tymi branżowymi. Tak więc producenci zostali o tym wszystkim poinformowani.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Już nie chcę mówić nic więcej, pani dyrektor wie, co dalej czynić.

Dziękuję.

W związku z tym, że wyczerpaliśmy porządek obrad komisji, dziękuję wszystkim państwu za uczestnictwo.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Zamykam posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

(Koniec posiedzenia o godzinie 18 minut 52)

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 3 egz.

ISSN 1643-2851